



## PRENUMERATA:

Z odnośnikiem do domu  
lub przesyłką pocztą:  
rocznie 24 mk., półrocz-  
nie 12 mk., kwartalnie  
6 mk., miesięcznie 2 mk.

Numer pojedynczy  
10 fenigów.

# MONITOR POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

## OGŁOSZENIA:

Reklamy bezpośrednie  
po teście 1 mk., nekro-  
logi 75 fen., zwykłe 50  
fen. za wiersz petytowy.  
Redakcja i Administra-  
cja: Plac Małachowski-  
go 4 (Pałac Kronen-  
berga).  
Redakcja otwarta od 9  
do 1 i od 5—6 p. p.  
Redaktor przyjmuje od  
11—12 w poł.

## DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

### Demokratyzacja twórcza.

Przewlekła wojna, wyciskając z szerokich warstw społecznych nadludzkie wysiłki i pokazując do oczu ich znaczenie fundamentalne, przyspieszyła konieczność skierowania się społeczeństw na tory demokratyzacji współżycia. Sama zasada nie budzi już dziś wątpliwości — troską polityka może być tylko wyszukanie form demokratyzacji, które nadawałyby jej wartość twórczą.

Nie na tem polega główny ciężar zagadnienia, by zerwawszy dotychczasowe skrepowania, nadać szerokie prawa tym, którzy byli ich pozbawieni dotychczas. To dopiero czysto formalna strona problemu. Z punktu widzenia polityki społecznej, to jest kształtowania współżycia tak, by wytwarzało jak największe wartości kulturalne — najważniejsze jest, by demokratyzacja była wyzwaniem sił twórczych zbiorowości. To znaczy, że ze wzrostem swobod jednostkowych musi iść w parze integracja pracy narodowej. Polityki narodowy pragnie dla ludzi wolności nie jako celu w sobie, ale jako podstawy dla uobywatelnienia.

Niezrozumienie konieczności i istoty demokratyzacji twórczej spowodowało dwa krańcowo różne, a dla rozwoju zbiorowości równie szkodliwe objawy. Z jednej strony odwracanie się od prawdy, że tylko wolni służą dobrze państwu i społeczeństwu, wytwarzają wstrzymujące wszelki pęd życiowy wsteczniostwo. Z drugiej zaś, dążności wyzwolenie, którym nie towarzyszą usiłowania pochwylenia wyzwolonych w tryby karnej pracy społecznej, prowadzą nie do rewolucji oczyszczającej duszną atmosferę i wlewej szeroki dech w ściśniętą dotąd pierś, ale do czysto destrukcyjnych wywrótów.

Rewolucja bolszewicka dostarczyła wymownego przykładu demokratyzacji, jaką być nie powinna — demokratyzacji niszczącej bezpłodnie. Nie chodzi mi tu o samą treść hasła, które bolszewicy wypisali na swych sztandarach. Nie o to też, na co już wskazywano jako na przyczynę ich upadku: nięspółmierności ruchu, który wywołali we własnym kraju, ze stanem społecznym innych krajów. Pod tym względem bolszewicy przypominają ową rzymsiankę, która widząc męża wahającego się przed konieczną śmiercią samobójczą, pełnęła się w jego oczach nożem, mówiąc: „patrz, nie boli”... Owóż możnaby sądzić, że bolszewicy, którzy pragnęli pociągnąć swym przykładem proletariaty wszystkich krajów, na to sami siebie zarzegli, by innym pokazać, że to nie boli. Różnicę w ocenie obu tych gestów określa odchylenie wagi życia jednostkowego i życia zbiorowości.

W tej chwili jednak interesuje nas tu inna okoliczność. Główną przyczynę upadku bolszewików należy mianowicie upatrywać w ich niezadowolności skierowania wód, których dotychczasowe tamy i groble przerwali, w lożysko społeczne. Nie wyszyskali żywiołu, który odpowiednio ujęty stać się może najpotężniejszą siłą popędową postępu, lecz sprowadzili zalew. Krótko mówiąc, bolszewicy nie tchnęli w wywołane masy idei społecznej, idei obrony współżycia zabezpieczającej życie. Uderzyli w potężne surmy, ale — od wewnątrz Jerzyha...

Bolszewicy chcieli dokonać przewrotu, wobec którego zbladłyby zmiany wprowadzone w życie społeczeństw przez rewolucję francuską. Ale wyższość rewolucji francuskiej polegała na tem, że zawierała ona w sobie pierwiastki demokratyzacji twórczej, gdy tymczasem brak ich było bolszewizmowi. To też Wielka Rewo-

lucja pohnęła sprawę ludów trwale naprzód — bolszewizm doprowadził społeczność do rozprzeżenia i wydał ją w ręce nieprzyjaciela. Rewolucjoniści francuscy wnosili mianowicie w warstwy, którym wywalczali wolność, mocną ideę narodową, zewnętrznie rozkute jednostki spajali wewnętrznie ogniem gorącej miłości kraju. Hasła, którymi wówczas szermowano, posiadały — mimo całej swej abstrakcyjności i patetycznego odniesienia do całej ludzkości — silny podkład w dumem poczuciu wartości własnej wspólnoty. Głosząc braterstwo ludów i zwracając się do nich z ewangelją wolności, Francuzi dokumentowali jednocześnie płomieniem słowem i ważkim czynem, że przedewszystkiem strzec będą własnej indywidualności społecznej jako podstawy swej wolności. W jednej ze swych uchwał oświadcza Konwent Narodowy, że „żadną miarą nie będzie się mieszał do rządów innych mocarstw, ale oświadcza zarazem, że raczej pogrzebie się pod własnymi gruzami, niż ściępi, by jakiegokolwiek mocarstwem mieszało się do wewnętrznego urządzenia Republiki”.

Rewolucjoniści francuscy dokonali wielkiego dzieła, bo niszcząc dotychczasowy porządek — który, jakiegokolwiek był, był przecież utrzymującym całość uporządkowaniem współżycia — rozniecali równocześnie zapal do pracy dla wielkości wspólnoty, opartej na nowych podstawach. W ten sposób krusząc pewną formę życia społecznego, kzepili jego istotę. Bolszewicy natomiast, uwalniając spętane dotąd żywioły, nie umieli zmagnetyzować ich światłem ideału i spoić do budującej pracy.

Demokratyzacja twórcza musi iść innym szlakiem. Pragnie ona praw dla ludu dlatego, by tworzyć dzielnych obywateli, to znaczy wolnych i wolność swą świadomie na służbę ojczyźnie obracających członków wspólnoty. Chee dać jednostce możność jaknajpełniejszego rozwoju, ale zarazem żąda od niej zrozumienia, że tylko „w szczęściu wszystkich wszystkich cel”. Rozumie, że jedynie odrzucając, co już się przeżyło, a skupiając ludzi do pracy nad mnożeniem wspólnie odziedziczonego dorobku, daje się narodowi bujną młodość. Postawił jaknajwiększą ilość obywateli do pracy przy warsztacie społecznym — oto cel demokratyzacji twórczej, która pojmuje, że najwydatniej pracuje ten, kto wolny, a najbardziej wolny — bo najbardziej chroniony — jest ten, kto pracą swą mnoży społeczność.

### Po polskiej debacie w sejmie pruskim.

W związku z ostatnią debatą polską w sejmie pruskim czytamy w „Berliner Tageblatt”: „Należy usunąć, albo przynajmniej równo między niemieckich i polskich urzędników dzielić „dodatek kresowy”, należy też zupełnie zmienić politykę osadniczą, która do tej pory usiłowała Niemców osiedlać, a Polaków (co prawda przeważnie bez skutku) wysiedlać.

Jednej rzeczy nie można przeczyć, o ile się nie chce prowadzić polityki nastrojowej, na krótką tylko metę:

Jeśli odepniemy znowu gwałtownie pruskich Polaków, a równocześnie w stosunku do Królestwa Polskiego zajmujemy trwale nieprzejazne stanowisko, to w Prusach Zachodnich, w Poznańskim i na Śląsku odżyje polska irredenta, o której rozmierach i fanatyzmie nie możemy sobie jeszcze narazie wyrobić należytego wyobrażenia. Królestwo Polskie będzie wtedy, mniej lub więcej jawnie, politycznie grawitować do Rosji i na wschodzie powstanie ognisko niepokoju, wobec którego „zabezpieczenie granic” zostanie bez znaczenia.

Pozostaje więc tylko droga porozumienia”.

## ZAMORSKIE SIŁY.

## I.

Wielka, osobliwa chwila dziejowa, którą nasz naród przeżywa, zmusza go do skupienia wszystkich sił, by pod gmach narodowego bytu jutra całego rzucił fundamenty jaknajmocniejsze. Wymaga tej konsolidacji moment powstawania państwa polskiego tembardziej, iż warunki jego poczynania się są ciężkie nad wyraz i pełny jedynie wysiłek narodu może uratować sytuację.

W tych warunkach przeprowadzić należy rachunek sił wszystkich sił naszych, wszystkich wartości polskich, które w takiej czy innej formie przy budowie gmachu ojczyzny użytkowane być mogą z pożytkiem.

I oto staje przed nami między innymi zagadnienie, jaką rolę w pracy nad ugruntowaniem naszej niezależnej egzystencji odegrać może tak zw. popularnie „czwarta dzielnica” Polski za oceanem, Polonia Stanów Zjednoczonych, główne skupienie polskiego wychodźstwa. Wylania się pytanie, jakie siły żywotne i twórcze ujawniły się w tej społeczności polskiej, które należą do użytkowane „starej” Ojczyźnie poważnych mogą przyczynić korzyści i w ogólnym bilansie narodowego czynu znaczną utworzyć pozycję.

Pytanie to staje się tem aktualniejsze, gdy się uwzględni szereg faktów, jakie powstały na horyzoncie życia polskiego za oceanem, gdy się zastanowi nad przejawami inicjatywy narodowej polskiej na wolnej ziemi Washingtona, gdy się wnuknie w psychologję polskiej emigracji w Ameryce, gdy się wreszcie zrobi rachunek jej siły i jej liczebności.

Zacznijmy od garści cyfr, wszelkich rachunków podstawy.

Polonia w Stanach Zjednoczonych to przede wszystkim wielka siła liczebna, to „gród” naszego wychodźstwa, to poważny odłam całego narodu. Na podstawie danych, niestety nieraz bardzo dowolnych, oraz na gruncie kombinacji cyfr odnośnych liczy Polonia Amerykańska cztery miliony głów. Stanowi przeto 80 proc. ogólnej sumy wychodźstwa polskiego, poza kresami Rzeczypospolitej rozrzuconego, a szóstą część mniej więcej ogólnej cyfry Polaków. Cyfry wymowne same w sobie. Powaga ich umiści się jeszcze, gdy dodamy garść szeregów. Polacy na rozlogach Unji zbudowali około tysiąca parafii polskich i tyleż szkół ludowych; potworzyli potężne organizacje polityczno-społeczne, skupiające, jak np. Związek Narodowy Polski, 130.000 członków, Zjednoczenie Polsko-Rzymsko-Katolickie 90.000; utrzymują silną prasę ludową, w liczbie około 20 dzienników i około 100 tygodników czy miesięczników (niektóre z tych organów, jak „Zgoda”, „Ameryka-Echo”, liczą setki tysięcy prenumeratorów); skupienia polskie tworzą olbrzymie miasta (Chicago liczy 400.000 Polaków, Detroit 120.000, Buffalo i Milwaukee po 100.000); w skupieniach tych Polacy posiadają tysiące domów, setki sklepów i przedsiębiorstw; rolnicy polscy opanowali całe połacie Stanów (np. w stanie Wisconsin jest około 20.000 polskich osadników-farmerów).

Na tle tych cyfr, w odpowiednim dopiero świetle występuje inicjatywa narodowa Polaków amerykańskich czasu wielkiej wojny, bądź to w prolegjonowej agitacji Komitetu Obrony Narodowej, bądź to w akcji Paderewskiego, propagujące stworzenie „armii kościuszkowskiej” we Francji, czy wreszcie w wysiłkach filantropijnych różnych polskich instytucji.

W świetle tych cyfr rozumie się dopiero

jasno powąge kwestji, jaką dla zdrowej, racjonalnej gospodarki narodowej jest sprawa użytkowania tych wielkich sił polskich moralnych czy materialnych za Oceanem ujawnionych, które same w sobie silne, dla Ojczyzny cenne, za morzami marnują się, nie mając warunków do stworzenia tamże pełni życia polskiego.

Cóż to za siły? Jaka ich dla Ojczyzny wartość?

Jednostka rzucona na nowy teren, na którym walka o byt ciężka jest i wyczerpana, chłop polski, wogóle polski wychodźca, zmuszony do życia w nowych, wręcz odmiennych od dawnych warunkach, zdobywa cały szereg cnót, wylania z siebie nowe siły, dramięca w nim głęboko, i w polskich stosunkach tylko odgadywane w nim i przezuwane. Pewność siebie i wiara w swe własne siły, odgrywające decydującą rolę we wszystkich poczynaniach człowieka, w jego walce o byt, o prawo do życia, połączone z przedsiębiorczością i inicjatywą, składają się na wyrobienie, którego wartość ocenić można rezultatami życiowymi. Często spotykane typy polskich „self-made-man'ów”, którzy wysoko idą w życiowej karierze, doskonale tłumaczą wartość takich jednostek w naszym życiu społecznym.

Szkółka amerykańska nie na tem się kończy dla emigranta polskiego. Przykład płynący z otoczenia, szeroko i głęboko idące ze sfer amerykańskich poczucie pełnych praw obywatelskich, swobód osobistych, wolności całego życia w kraju, wszystko to sprawia, że wychodźca polski nabiera także i w życiu publicznym, politycznym i społecznym rozmachu i wyrobienia, należytej oceny praw obywatelskich, prawdziwego życiowego aktywizmu w poczynaniu. Rezultaty działalności „samouków” polsko-amerykańskich i na tem polu zaznaczają się poważnie. Znane są w Ameryce nazwiska Polaków powoływanych przez współobywateli na najwyższe godności.

Kongresmani i senatorzy stanowią w Wisconsinie, Illinois czy New-Yorku objaw stały. J. Smulski był długie lata kasjerem powiatu Cook, w którym leży miasto Chicago, w temże Chicago kasjerem był P. Klobasa, asesorem miejskim Koralewski, syndykami miasta Piotrowski. W szeregu innych miast, gdzie skupienia polskie są znaczniejsze, odgrywają Polacy rolę poważną w życiu komunalnym, społecznym i politycznym, korzystając w całej pełni z praw swych obywateli wolnej republiki.

Za wyrobieniem wychodźcy jako jednostki idzie wykształcenie jego i wydoskonalenie na polu organizacji zbiorowej. Tu działa również przykład otoczenia. Fakt, że każdy Amerykanin należy do całego szeregu zrzeszeń politycznych, społecznych czy towarzyskich, że przynależność ta daje mu siłę i pewność siebie, czerpaną z oparcia o organizację, sprawił, iż w skupieniach polskich za Oceanem potworzyły się potężne co do liczby związki i zjednoczenia polskie, różnym celem natury politycznej, narodowej czy społecznej lub wrzesie towarzyskiej służące. Emigrant polski udowodnił wielką zdolność organizacyjną, dając tem samem gwarancję, że i na swoisty grunt przykłady obce przeszczeplić potrafi.

Lecz nie tu koniec dodatnich przejawów polskiej żywotności, nie tu kres szeregu owych zamorskich sił.

Bezpośredni bardziej niż w Polsce stosunek do wszystkich przejawów życia, splecany w jeden węzeł z uczuciem jedynie traktowaniem patriotyzmu polskiego, wytworzył w całej masie polskich emigrantów, zwłaszcza wśród młodzieży, ofiarną i beziinteresowną miłość dla Polski, owianą szczerem idealizmem, który każł chłopakom, nie znającym nieraz Ojczyzny Ojców swych, poświęcać całe noce po pracowitym dniu — ćwiczeniem wojskowym, odrywał ich od spokojnego, beztrudnego a dostatniego życia, rzucając ich za morza na ojczyzną ziemię, by z karabinem w rękę święty spełnić obowiązek.

A teraz cheemy poruszyć czysto już praktyczną stronę doniosłej roli wychodźstwa w ekonomicznym rozwoju Polski.

Zamorski Polak i tu przejawiał siłę i wielkiej wartości.

Ogólna zamozność, podniesiona znacznie w porównaniu z dawnym stanem skala życiowa, a co za nią, idzie duży postęp na polu higieny

stanowią wielki nabytek kulturalny emigranta, który przeniesiony na grunt polski wiele dobrego może przynieść Polsce.

Jeszcze większą wartość przedstawia dla kraju praktyczne wyrobienie polskiego wychodźcy, jako kucepa, farmera czy robotnika fabrycznego lub rzemieślnika. A wyrobienie to jest znaczne.

Farmerzy, rolnicy polscy ustaloną mają jako dzielniki gospodarze sławę. Całe państwo stanu Wisconsin czy Minnesota lub Michigan, cała dolina rzeki Connecticut w stanach Nowej Anglii, cieszą się dzięki pracowitej dłoni kmiecia polskiego opinją najlepiej zagospodarowanych okolic Stanów Zjednoczonych.

Rzemieślnik polski czy wykwalifikowany polski robotnik fabryczny mają markę ustaloną. Znani są na całą Amerykę polscy krawcy, największe i w Europie głośno przedsiębiorstwa, jak np. słynna fabryka samochodów Forda w Detroit, polskim idzie pracownikiem.

Drobny handel w kolonjach polskich w przeważnej mierze w polskich znajduje się rękach. Drobny kupiec Polak skutecznie walczy z obcą konkurencją, doskonale radząc sobie z brakami technicznymi, z niego samego płynącymi. Z takich początków rozwijają się nieraz świetne przedsiębiorstwa, w setki tysięcy dolarów idące, których kierownicy ledwie czytać i pisać umieją, a mimo to udowodniają olbrzymią inicjatywę i spryt handlowy. A nie tylko zakłady zwyciężają, ale i spółki akcyjne budowlane, wydawnicze, spekulatywne czy fabryczne zdolności polskie na tem udowadniają, polu, każąc oczekiwać w Polsce w ludziach z Oceanu pionierów i bojowników polskości przemysłu i handlu w kraju.

Wrzesiecie słów parę jeszcze o amerykańskopoliskich kapitałach i ich dla Polski wartości. Dwie z nich stworzyć można kategorie.

Naprzd należy wziąć pod rozważenie oszczędności polsko-amerykańskie tych wychodźców, którzy za Oceanem dla zarobku się udawali i wszystkie pieniądze odsyłali stale do kraju. Są to sumy olbrzymie. Przed wojną do samej Galicji napływało z tej racji około 130 milionów koron. Jeśli się uwzględni fakt, iż z powodu wojny oszczędności te nie mogły w Ameryki odpływać, lecz gromadzą się po bankach Nowego Świata, z chwilą powrotu normalnych warunków, powiedzmy za rok, można się liczyć z prawdopodobieństwem, iż do Polski (licząc w tem Król. Pol. i Galicję) napłynie odrazu do 400 milionów koron.

Druga kategoria polskich kapitałów, które dla celów polskich będą mogły być uruchomione, to pieniądze tych Polaków, którzy za oceanem już na stałe zamieszkali, a po wojnie albo zechcą oszczędności swe w polskich zainwestować przedsiębiorstwach, albo z całym majątkiem wrócą do kraju. I to drugie źródło napływu poważnych kapitałów do Ojczyzny.

Takie zamorskie siły polskie ujawniły się za oceanem. Co one Polsce będą mogły dać z siebie po wojnie, na jakie wartości liczyć z tego źródła można, oto drugie pytanie.

## Demobilizacja.

Jedną z aktualnych spraw gospodarczych jest kwestja demobilizacji, stanowiąca w innych państwach doniosłe zagadnienie gospodarstwa przejściowego. Polega ono na tem, by demobilizacja nie odbywała się jedynie z punktu widzenia interesów wojskowych, lecz także interesów gospodarczych. Z uwagi na to, czyniki, służące tam interesom rolnictwa i przemysłu, podejmują od dłuższego już czasu zabiegi, zmierzające do urzeczywistnienia tego ważnego postulat.

Ze stanowiska interesów gospodarczych różni się demobilizacja osób i rzeczy. Odnosnie do demobilizacji osób, wskazują wspomniane czynniki, iż służący obecnie w wojsku mogą być zwalniani jedynie częściowo (partjami) i według z góry ułożonego planu. Przewszystkiem mieliby być zwalniani technicy oraz właściciele i kierownicy przedsiębiorstw przemysłowych, kupieckich i rolniczych, którzy mogliby uruchomić możliwie największą liczbę przedsiębiorstw i gospodarstw oraz przygotować temsamem warsztaty pracy. Wówczas dopiero mieliby być zwalniani urzędnicy i ro-

botnicy, by mogli w ten sposób zastąć odrazu mozność zarobkowania. Wielkie znaczenie przywiązuje się ponadto do kwestji udoskonalenia komunikacji, stanowiącej wogóle podstawę demobilizacji. Stery wojskowe zdają sobie również sprawę, iż niepodobna jest zwolnić za jednym zamachem milionów ludzi, oderwanych przez dłuższy czas od zajęć zawodowych i pozostających na utrzymaniu państwa. Dlatego też istnieje zamiar, by żołnierz mógł dopóty pozostać w wojsku, dopóki nie znajdzie zajęcia. Czynniki gospodarcze uważają jednak, iż ten zamiar nie odpowiada ani interesom poszczególnych żołnierzy, ani interesom ogółu. Zniewala bowiem żołnierz do pozostania nadal dobrowolnie w wojsku za skromnym żołdem, względnie do szukania na własną rękę zajęcia, co bezpośrednio po wojnie nie będzie tak proste i łatwe, skoro w jednej chwili wytworzy się olbrzymia podaż pracy. Z drugiej strony wchodzi tu w rachubę interesy ogółu, które mogłyby być łatwo narażone na szkodę, gdyby nastąpiła zwłoka w podjęciu normalnej produkcji oraz gdyby w jednych okolicach czy gałęziach przemysłu okazał się nadmiar szukających pracy, a inne były zupełnie pozabawione rąk roboczych. W szczególności zachodzi obawa, iż przeważna część zwolnionych żołnierzy będzie szukała pracy tylko w wielkich miastach, by powetować sobie czas, spędzony w polu. Odbudowa kraju nie mogłaby wówczas postępować szybko i równomiernie. Z uwagi na te okoliczności czynniki, służące interesom produkcji przemysłowej i rolniczej, domagają się, by już obecnie ustalono plan demobilizacji osób według poprzednio wspomnianych zasad i powołano do życia z funduszy państwowych instytucje pośrednictwa pracy, mające starać się o racjonalne umieszczenie zwolnionych żołnierzy, t. zn. w sposób odpowiadający zarówno ich własnym interesom, jakoteż rozwiązujący korzystnie tę gospodarczą i społeczną kwestję.

Co się zaś tyczy demobilizacji rzeczy i inventarza, to wspomniane czynniki wskazują, iż wojsko rozporządza olbrzymiami ilościami motorów, maszyn, narzędzi, surowców, wozów, koni i t. p., które powinny być jaknajrychlej oddane do użytku produkcji, zaspakajającej potrzeby ludności cywilnej. Aby rolnictwo i przemysł mogły spełnić zadanie odbudowy i zatrudnić liczne rzesze robotnicze, po zwolnieniu ich z wojska, muszą od pierwszej chwili posiadać dostateczną liczbę środków pomocniczych i przyrządów roboczych. Nabywanie ich musiałoby potwać w obecnych warunkach dłuższy czas i spowodować znaczne wydatki inwestycyjne, na które nie stać przeważnej części przedsiębiorstw. Odnosne ządania czynników, służących interesom rolnictwa i przemysłu, znalazły posłuch w sferach wojskowych, gdyż w Niemczech, Austrii i Węgrzech zastanawiają się przedstawiciele wojskowości oraz przemysłu i rolnictwa nad sposobem rozdzielenia wspomnianych poprzednio rzeczy między rolników i przemysłowców. Przeprowadzenie tego rozdzielenia należeć tam będzie do urzędów gospodarstwa przejściowego, działających w tej dziedzinie z ramienia ministerstw wojny. Na Węgrzech, gdzie wygotowano już zupełny plan demobilizacji rzeczy, rozdziałem ich między odnośne gałęzie produkcji będą łącznie z ministerstwem gospodarstwa przejściowego zajmowały się ministerstwa skarbu, handlu i przemysłu oraz rolnictwa. Wszystkie przypadające do rozdzielenia rzeczy mają być zwiezione w ustalonych z góry miejscach, tam zbadane przez przedstawicieli wojskowości oraz przemysłu i rolnictwa, w razie potrzeby poddane naprawie oraz oeniowane, a wrzesie w krótkiej drodze oddane do użytku produkcji. Pod tym względem zachodzą jeszcze różnice zapatrywań, np. czy rozdział maszyn rolniczych ma się odbywać za pośrednictwem handlarzy i fabrykantów, którzy nabywaliby maszyny, poddawali naprawie i odsprzedawali odbiorcom, czy też za pośrednictwem reprezentacji interesów, jak towarzystw rolniczych. W Niemczech i Austrii powstały już towarzystwa celem przejścia od wojska automobilów i rozdzieleniu (drogą sprzedaży) między ludność cywilną. Wartość automobilów, które w Austrii mają przejść wskutek demobilizacji z posiadania wojska do garażów prywatnych, oeniują na 200 milionów koron.

Byłoby niewątpliwie pożądanem, by odnośne



